

bardziej niż ona  
bo z prochu da się odtworzyć  
budowlę  
a najwyżej w niebo wzlatające kamienie  
nie zastąpią żywych

dzisiaj jest taki dzień  
jakby chciał nas objąć  
i przytulić  
żebyśmy bardziej niż po sobie  
po tej katedrze nie płakali

## spóźniona

zajęta życiem nie zauważyłam  
że wszyscy się wynieśli  
pusto tutaj jak na cmentarzu  
nie mogę do nich dołączyć  
przestałam ich rozumieć  
posługują się tym samym  
obcym mi językiem  
jestem dla tych których tutaj nie ma  
nie była niemówiąca  
więc to że jestem zdumiewa  
bo jak można być  
nieistniejącą  
dla nikogo

## rzeczywistość

może kiedy wstanę  
świata nie będzie  
łąd zarwie się pode mną  
i spadnę  
w coś tak odmiennego  
że ja nasycona tym nie ja  
uznam siebie za żart

bo rzeczywistość jest bardziej okrutna  
i nieodwołalna  
niż można przypuszczać  
odwraca się ode mnie  
niespojona ciałem pragnieniem i tęsknotą  
rozwieram się  
nie stawiam oporu  
przechodzę przez ściany

na ekranie mnie widać  
poruszam się  
odgrywam teatr życia  
sama dla siebie nieświadoma

tylko dla tego kto mnie wprawia w ruch

\*\*\*

poza słowami  
a może świat  
jest  
poza słowami  
i w nim przebywasz  
tam czekasz  
ale jak  
wniknąć w nienazwane  
w tę rzeczywistość ciała  
która jest jednocześnie duchem  
niewidoczna dla oczu  
a tak namacalna  
że się o nią potykamy

# Michał Bukowski

## maile

słowo za słowem  
kolejne znaczenia  
niczym warstwy farb  
na obrazie

palce na klawiaturach

przesuwają  
kontury treści

chichot myślników  
implikatury rozdyma

w pogoni  
za wspólnym  
potykamy się  
na przecinkach

## też

uśmiechnięty  
miły młody człowiek mówi  
do mnie językiem  
nienawiści

tak,  
*kochaj bliźniego* i tak dalej  
zna  
to zdanie

z obowiązkowych lekcji  
religii

wiele lat temu jego dziadkowie  
budowali z ludzką twarzą  
socjalizm

też

nie wyszło

## myśli niedobre

swoje myśli niedobre  
owiń w gazety stare

po co ci myśli niedobre?  
po co ci słowa zleżałe?

zanieś to wszystko na pocztę  
i pilnie nadaj w minione

niech je tam ciemność pochłonie,  
jak buty w wodę wrzucone

a gdyby chciały powrócić  
kup im do piekła miejscówkę

niech sobie jadą do diabła –  
wreszcie masz czas na kremówkę

## kara za życie

chodzisz już wolniej  
szybciej za to oddychasz

widzisz coraz bardziej nieostro  
podczas gdy sprawy wyostrzają kontury

więcej też rozumiesz –  
mimo, że przecież słabiej słyszysz

i po co komu  
ta starość –

niczym  
kara za życie

# Dariusz Pawlicki

## Pogodzenie

Jętka jednodniówka  
Umierając z pierwszymi ciemnościami  
Tłumaczy sobie że nie ma czego żałować  
Skoro Świat cały też  
Istnieć przestaje

\* \* \*

Przed wejściem do banku  
Leży martwy ptak

Zimny wiatr  
Przelicza jego pióra

Samobójstwo  
Albo zawał

W tym miejscu nic innego  
Nie przychodzi mi do głowy

## Nie...

Nad grobem Ignacego Herbszta  
Mego pradziadka posadzono lipę  
Jako że na chleb zarabiał strugając  
Z drewna lipowego i olchowego drewniaki  
W krainie głązów i pagórków polodowcowych  
Zwano je klompami  
Był w tym bardzo dobry – jako jeden z niewielu  
Wykonywał je również na dziecięce stopy  
Dzieła swych rąk sprzedawał na jarmarkach

Nie, mój pradziadek nie był lekarzem  
Nie był też prawnikiem ani ziemianinem...

